

Juliusz Gałkowski: Nareszcie...

Od kilkunastu lat jestem radykalnym zwolennikiem postawy, którą określam mianem „chrześcijańskiego abolicjonizmu”. Jestem głęboko przekonany, że chrześcijanin ma w głębi sumienia zakodowany obowiązek sprzeciwu wobec jakiegokolwiek zabijaniu. Nie tylko aborcji i eutanazji, ale także karze śmierci i wojnie – pisze Juliusz Gałkowski dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kara (nie)ostateczna?”.

Niejednokrotnie stykamy się ze sporami, które są zawsze gorące i budzące ogromne emocje. Jeden z nich dotyczy kary śmierci. Czy państwo powinno sięgać po tak drastyczny sposób karania przestępstw? A może nie jest to żadna kara, lecz jedynie instytucjonalny odwet, zemsta niegodna człowieka cywilizowanego? Sprawa jeszcze bardziej się komplikuje gdy mamy do czynienia z uczniami Chrystusa, tymi którzy biorą sobie o serca nie tylko kazanie na górze, opisane przez Łukasza i Mateusza, lecz także o wiele wcześniejsze słowa – zniesione z innej góry, spisane na kamiennych tablicach.

Sprawa się komplikuje, ponieważ nigdy przez 2018 lat (mniej więcej) od narodzin Syna Bożego, który sam nazywał siebie Synem Człowieczym, Kościół aż do dziś oficjalnie nie uznał kary śmierci za niedopuszczalną i niezgodną z nauką zawartą w Dobrej Nowinie. Zmiana ta nastąpiła dopiero teraz – gdy Ojciec Święty Franciszek zmienił treść Katechizmu Kościoła Katolickiego.

Obecnie paragraf 2267 brzmi następująco:

Wymierzanie kary śmierci, dokonywane przez prawowitą władzę, po sprawiedliwym procesie, przez długi czas było uważane za adekwatną do ciężaru odpowiedzialności na niektóre przestępstwa i dopuszczalny, choć krańcowy, środek ochrony dobra wspólnego. Dziś coraz bardziej umacnia się świadomość, że osoba nie traci swej godności nawet po popełnieniu najcięższych przestępstw. Co więcej, rozpowszechniło się nowe rozumienie sensu sankcji karnych stosowanych przez państwo. Ponadto, zostały wprowadzone skuteczniejsze systemy ograniczania wolności, które gwarantują należyłą obronę obywateli, a jednocześnie w sposób definitywny nie odbierają skazańcowi możliwości odkupienia win. Dlatego też Kościół w świetle Ewangelii naucza, że kara śmierci jest niedopuszczalna, ponieważ jest zamachem na nienaruszalność i godność osoby, i z determinacją angażuje się na rzecz jej zniesienia na całym świecie.

Zmiana katechizmu w gruncie rzeczy niczego nie zmieniła w opiniach ludzi związanych Kościołem – ci, którzy byli przeciw, tylko się ucieszyli, i utwierdzili w przekonaniach. Ci drudzy, uznający dopuszczalność kary śmierci oburzyli się i utwierdzili, nie tylko w opiniach o najwyższym wymiarze kary, ale także w stosunku do obecnego Pontifeksa.

Wszyscy zainteresowani już wiedzą, ale zawsze warto przypomnieć, że poprzednia zmiana w katechizmie, odnosząca się do kary śmierci była wprowadzona przez Jana Pawła II, i chociaż uznawała karę najwyższą za dopuszczalną, to jednak poddawał w wątpliwość potrzebę jej

stosowania. Nie wykluczano bowiem stosowania kary śmierci, w przypadku, gdy jest ona jedynym dostępnym sposobem ochrony ludzkiego życia przed niesprawiedliwym napastnikiem. Jednakże dokument stwierdzał, że takowe przypadki bezwzględnej konieczności usunięcia winowajcy są tak rzadkie, że być może wcale się nie zdarzają. Warto także przypomnieć, że pierwsze kroki w tym kierunku uczynił święty Papież z Polski w encyklice *Evangelium Vitae*, gdzie właściwie podał wszystkie argumenty, stosowane przy wprowadzaniu obecnych zmian.

„Powstrzymanie się od kary śmierci bardziej odpowiada godności osoby ludzkiej, uwarunkowaniom dobra wspólnego i jest wyrazem poszanowania prawa każdego człowieka do życia. Zniesienie kary śmierci ma na celu ochronę godności człowieka, której nie traci nawet zabójca. Możliwość zastosowania bezkrwawych środków służących zwalczaniu przestępczości, jakimi dysponuje współczesne państwo, sprawia, że nie pozbawia się winowajcy możliwości poprawy i odkupienia win. Papież łączy represyjny i resocjalizujący aspekt kary kryminalnej, co wynika z powiązania ze sobą przebaczenia i sprawiedliwości – one się bowiem nie wykluczają. Przebaczenie [...] nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności [...]. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skruchy i rehabilitacji musi być zawsze otwarta. Kara śmierci odbiera możliwość naprawy popełnionego zła i powrotu do społeczności; obok aborcji i eutanazji stanowi formę przemocy wobec osoby ludzkiej i jest zaprzeczeniem prawa do życia.”

(powyższy cytat pochodzi z hasła „Kara Śmierci” z WikiJP2 – portalu prowadzonego przez Centrum Myśli Jana Pawła II).

A skoro tak jest, to trudno jest stwierdzić, że mamy do czynienia z gwałtowną i radykalną zmianą w nauczaniu Kościoła. W ciągu jednego pokolenia powiedziano bowiem tyle nowego na temat dopuszczalności kary śmierci, że wzbudzone szereg wątpliwości w sumieniach wiernych, wywołując czasami niemały zamęt. Muszę bowiem – zanim wyłożę karty na stół – wskazać czytelnikom pewien bardzo istotny element układanki.

Osoby, które są zwolennikami kary śmierci, które uważają, że nauka Kościoła – zgodna ze słowami Nauczyciela – nie wyklucza jej, nie są w żadnym przypadku hordą okrutnych i krwiożerczych bestii. Argumentacja za dopuszczalnością tej kary, ma bowiem na celu obronę ofiar, a czasami nawet wskazaniem na ich godność. Nawet jeżeli ktoś się z nimi nie zgadza, to nie ma żadnego powodu aby ich obrażać.

*Radykalizm chrześcijański
nakazuje niektórym z nas
głosić zasady życia, które
bezpośrednio wywodzą się ze
słów Nauczyciela*

Owszem, są tacy,
którzy kult krzyża
mylą z kultem
szubienicy i uważają
iż immanentną
częścią nauczania
ewangelicznego jest
utrzymanie szafotu,

a jego brak stanowi element lewicowego bezhołowania. Potrafią też agresywnie i bezkompromisowo nacierać na abolicjonistów.

Jednakże większość autorów „prawej strony” krytykowało nie tylko samą zmianę lecz także, być może przede wszystkim, tryb jej wprowadzenia. I choć nie kryją, że trudno im zaakceptować zmianę, to przede wszystkim podkreślają, że chodzi im o to, że zmianę nauczania Kościoła wymaga o wiele lepszego uzasadnienia i zdecydowanie bardziej odpowiedniej formy. Że zachodzi możliwość nadużycia władzy przez następcę św. Piotra. I należy brać te argumenty pod uwagę, lecz nie można mylić sedna sporu (pro i contra karze śmierci) z debata na temat procedur Kościoła.

Piszę to z czystym sumieniem, bowiem od kilkunastu lat jestem radykalnym zwolennikiem postawy, którą określam mianem „chrześcijańskiego abolicjonizmu”. Jestem głęboko przekonany – co piszę tu i ówdzie – że chrześcijanin ma w głębi sumienia zakodowany obowiązek sprzeciwu wobec jakiegokolwiek zabijaniu. Nie tylko aborcji i eutanazji, ale także karze śmierci i wojnie. Jest to być postawa wypełniona piękno-duchowstwem i pretendująca do „radykalizmu”. I chociaż doskonale znam argumenty, jakie padały w tej dyskusji „pro” to nie ukrywam, że krytyka dopuszczalności, w języku polskim sformułowana przede wszystkim przez Jana Pawła II i Jacka Salija OP[1], jest dla mnie o wiele bardziej przekonująca.

Problem bowiem polega nie na tym, co sugerują niektórzy z dyskutantów, czy nauczanie Kościoła zezwala bądź nakazuje stosowanie kary śmierci, problem polega na tzw. radykalnym odczytaniu Ewangelii.

*Pierwsi chrześcijanie nie
chcieli w swoim kręgu ludzi,
którzy mieli w swych rękach
prawo miecza i krwi*

Radykalizm
chrześcijański
(właściwie powinno
się mówić
ewangeliczny)
nakazuje niektórym
z nas głosić zasady

życia, które bezpośrednio wywodzą się ze słów Nauczyciela.

Przejawami takiego radykalizmu są np. śluby zakonne. I chociaż chrześcijaństwo nie żąda od wszystkich życia zakonnego, to trudno zaprzeczyć, że stanowi ono „pełnię chrześcijaństwa”.

W życiu społecznym takim przejawem chrześcijańskiego radykalizmu może być na przykład pacyfizm. Tu nie chodzi o ludzi, którzy tylko nie chcą iść do wojska, ale o tych, którzy odmawiają noszenia broni. W czasie wojny w Wietnamie było w armii amerykańskiej wielu sanitariuszy (katolików i protestantów), którzy bez broni na linii walki ratowali życie innych żołnierzy – przypomnę chociażby ostatni film Mela Gibsona. Czy ktoś nazwie ich lewakami, bądź tchórzami? Chrześcijańscy pacyfiści nie domagają się likwidacji armii, oni swoim życiem świadczą o możliwości życia innego niż to, które wiodą dzieci tego świata.

Podobnie ma się rzecz z tymi, którzy w imię ewangelii domagają się od świata aby zrezygnował z karania śmiercią nawet największych zbrodniarzy, tak samo jak domagają się rezygnacji z wojen, agresji czy konsumpcjonizmu.

Przede wszystkim należy pamiętać, że niechęć do kary śmierci wielu chrześcijan wyrażali od samego początku. Wystarczy poczytać Laktancjusza, Bazylego Wielkiego czy wielu innych wczesnochrześcijańskich autorów. Aż po słowa papieża Leona Wielkiego; „Kościół stroni od krwi. Kościół nie zabija.” (Ecclesia abhoret a sanguine. Ecclesia non occidit.)

Należy także zwrócić uwagę, na fakt, że pierwsi chrześcijanie nie chcieli w swoim kręgu ludzi, którzy mieli w swych rękach prawo miecza i krwi. W miarę rozwoju czasu postawa ta ewoluowała w zakaz wykonywania wyroków przez księży. Z czasem zadecydowano, że kapłan, który by brał udział w wykonaniu kary śmierci, miał być ekskomunikowany. Natomiast nigdy nie objęto taką ekskomuniką świeckich. Jednakże coraz częściej wskazywanym przez abolicjonistów jest powszechność kapłaństwa. Wszyscy – zarówno świeccy jak i kapłani – jesteśmy powołani do uczestnictwa w kapłańskiej godności Nauczyciela. Dlatego też powołując się na obowiązujący „od zawsze” kapłanów zakaz dysponowania prawem miecza twierdzą, że obowiązuje on wszystkich chrześcijan.

*Spółeczeństwo czy państwo
nie powinny uzurpować sobie
większego prawa niż
jednostka*

Należy jednak podkreślić, że aż do dzisiaj, nie twierdzono jednak expressis verbis, że kara śmierci jest czymś złym. Na czym

więc opierają swój sprzeciw wobec kary śmierci chrześcijańscy

abolicjoniści? Najmniejszym problemem jest dla nich skuteczność czy nieskuteczność odstraszenia oraz to, czy miara sprawiedliwej odpłaty jest należycie odmierzana.

Dla nich istotne jest przykazanie „nie zabijaj”, obrona godności człowieka oraz powszechność kapłaństwa.

Jako bardzo niepokojący należy odnotować fakt, że bardzo często przyjmowany jest swoisty relatywizm odnoszący się akurat do kazania „nie zabijaj”. Dlaczego nie znajduje się wyjątków do przykazania „nie cudzołóż” czy też „nie kradnij”? Problem nie leży w usprawiedliwieniu takiego czynu, lecz w wyjątkach właśnie. Abolicjoniści nie twierdzą, że zabójstwa w samoobronie nie mogą być usprawiedliwione i rozgrzeszone. Ale nie mogą się zgodzić z systemowym zabijaniem wprowadzanym przez państwo.

Spółeczeństwo czy państwo nie powinny uzurpować sobie większego prawa niż ma jednostka. Pada bowiem pytanie, czy kara śmierci jest samoobroną? Wielu ludzi mówi, że nie. Jest to kara. I tutaj abolicjoniści podkreślają różnicę pomiędzy policjantem, który ma moralne prawo zabić bandytę broniąc czyjegoś życia, od kata, który nikogo nie broni.

A jeżeli najwyższy wymiar kary jest samoobroną, co podkreślają osoby przywołujące przykłady zbrodniarzy którzy wielokrotnie mordowali, czy to pozostając w więzieniach, czy też wychodząc na przepustki. Zbrodniarz jest stałym zagrożeniem dla innych ludzi i dlatego trwałe

usunięcie go z tego świata jest jedynym sposobem by zabezpieczyć przed nim społeczność. Zresztą jako morderca (często okrutny i zwyrodniały) nie zasługuje na lepsze potraktowanie.

Kluczowym jest zwrot: „nie zasługuje”.

Dlatego też ważnym elementem niniejszych rozważań jest spór o godność ludzką. Nie da się ukryć, że jest to jeden z najczęściej używanych argumentów. Co ważniejsze pada ono z obu stron. Z jednej strony mówi się, że kara śmierci jest jej zaprzeczeniem ponieważ człowiek jako korona Bożego stworzenia nie może być zabijane, że tylko do Boga należy życie ludzkie.

Można wielokrotnie zetknąć się z przykładem, podawanym przez osoby dopuszczające karę śmierci, skazańców, którzy w oczekując na wyrok nawrócili się i odeszli z tego pogodzeni z Bogiem. Nie mam pewności czy z ludźmi.

Z drugiej pada pytanie o godność ofiar. Jeżeli została pogwałcona wartość moralna życia to wydaje się, że konieczną rzeczą jest aby zaburzony porządek został przywrócony poprzez sankcję nałożoną przez społeczeństwo. Ofiara nie mogła się obronić, ale to nie powoduje, że zanikło prawo do obrony życia. Państwo ma obowiązek aktywnej obrony życia obywateli, ma obowiązek afirmować ludzkie życie i ludzką godność – obowiązek ten przejawia się również w aktywnym zwalczaniu zabijania ludzi. Ten swoisty paradoks moralny wyraża się w

zdaniu wyrażonym przez niektórych zwolenników kary śmierci. Otóż miałyby być ona dramatycznym potwierdzeniem nienaruszalności ludzkiego życia.

Abolicjoniści stanowczo zaprzeczają temu twierdzeniu. Śmierć nie przekreśla godności zamordowanej ofiary, ale także akt zabójstwa nie zmazuje w sprawcy godności człowieka, jako uczynionego na obraz i podobieństwo Stwórcy. Prawo do życia przysługuje wszystkim, karząc śmiercią jak gdyby zaprzeczamy godności ofiar straconych zbrodniarzy.

Należy podkreślić, że postawa abolicjonistyczna jest wyraźnym przejawem radykalizmu chrześcijańskiego. Dlatego też decyzja papieża Franciszka – a wiem, że bardzo zdenerwuję wielu moich znajomych i przyjaciół – jest dla mnie wzbudzająca radość zmianą. I jestem głęboko przekonany, że nie ma tutaj zaprzeczenia temu co głosił Kościół, przez 2000 lat. Owszem dopuszczał ją, ale nigdy nie uznawał za coś dobrego.

Warto zadać bowiem sobie pytanie czy ewangeliczny radykalizm może być zaprzeczeniem Ewangelii?

Cieszę się, że nareszcie się takiej decyzji doczekałem...

Tekst stanowi rozszerzoną wersję felietonu napisanego dla Teologii Politycznej.

[1] W szczególności polecam artykuł ojca profesora: *Kościół wobec kary śmierci* w czasopiśmie „Chrześcijaństwo – Świat – Polityka. Zeszyty Społecznej Myśli Kościoła”, nr 19/2015, s. 10-16

(fot. © Mazur/catholicnews.org.uk)